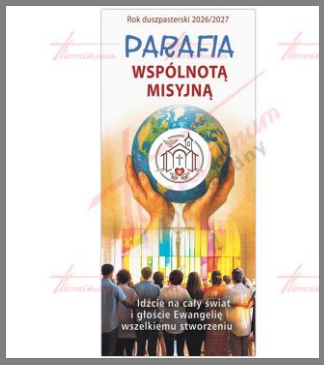

Krąg biblijny nr 14

w "**Szkole Słowa Bożego**" - gazetka dla każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II

1 Niedziela Adwentu 29 XI 2026

Mk 13,33-37

33 Uważajcie, czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy czas ten nadejdzie. 34 Bo rzecz ma się podobnie jak z człowiekiem, który udał się w podróż. Zostawił swój dom, powierzył swym sługom staranie o wszystko, każdemu wyznaczył zajęcie, a odźwiernemu przykazał, żeby czuwał. 35 Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie: z wieczora czy o północy, czy o pianiu kogutów, czy rankiem. 36 By niespodzianie przyszedłszy, nie zastał was śpiących. 37 Lecz co wam mówię, do wszystkich mówię: Czuwajcie!»

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Marka

Mk 13,28-37 – Pewność końca: nauka płynąca z drzewa figowego. Czas powtórnego przyjścia Chrystusa.

Końcowe wersety tej mowy opisują zwięźle, jaka powinna być postawa uczniów Pana (w.37): uwaga, czujność (w.33.35.37). Pewne jest, że Chrystus przybędzie.

Obydwa obrazy użyte przez Niego są bardzo wymowne.

W przykładzie figowca (w.28), drzewa wypuszczającego liście najpóźniej w roku, naucza On, że może przybyć później, niż im się wydaje, ale Jego przyjście jest pewne jak rozwój tego drzewa.

To właśnie pozwala odróżnić niepewne oczekiwanie od pewnej nadziei.

Obraz pana domu (w.34-350 poucza, że czas powrotu Chrystusa jest nieokreślony – może nastąpić w każdej chwili. Uczeń powinien czuwać.

„**Pan ukrył przed nami tę chwilę, aby każdy z nas czuwał i nie wykluczał, że może to nastąpić jeszcze za jego życia. […] Pan powiedział tylko tyle, że przyjdzie, ale nie określił, kiedy to nastąpi, i dzięki temu stale Go wyczekują wszystkie pokolenia i wieki**" (**św. Efrem**).

Kościół zachęca nas do takiego czuwania w liturgii adwentu.

„**O dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec**" (w.32) To zdanie stało się **crux interpretum** dla badaczy Ewangelii.

Jest ono bardziej zrozumiałe w kontekście słów Jezusa (w.30-33).

W pismach apokaliptycznych przedstawiano nowe objawienia dotyczące wydarzeń obecnego pokolenia oraz wieku albo świata przyszłego (w.30).

W związku z tym Jezus mówi uczniom, by nie dawali wiary nowym objawieniom (w.32).

Tylko Jego słowa mają wartość nieprzemijającą (w.31), a sprowadzają się do jednego: „**czuwajcie**" (w.33).

Wobec tego słowa Jezusa można interpretować tak, jak niektórzy ojcowie Kościoła – mianowicie nie chodzi o to, że Chrystus nie zna tych wydarzeń, ale że nie chce ich ujawniać.

Można też je rozumieć w ten sposób, że Jezus nie zna tego czasu jako człowiek.

„**Gdy uczniowie pytali o kres, słusznie powiedział wtedy: <ani Syn>, przemawiając na sposób cielesny ze względu na ciało, aby ukazać, że jako człowiek nie wie, bo przecież niewiedza jest czymś właściwym ludziom […]. Jak bowiem, stawszy się człowiekiem, po ludzku doświadcza głodu, pragnienia i namiętności, tak po ludzku nie wie. Natomiast na sposób boski, będąc Logosem i Mądrością w Ojcu, wie i zna wszystko**" (**św. Atanazy**).

Zachęta do czujności - (Mk 13, 28-37)

Ks. dr hab. Michał Bednarz, "Krąg biblijny nr 37" Wyd. Biblos

Jezus nawiązuje do zakończenia historii świata. Omawiana perykopa łączy się zatem z poprzednią, w której była mowa o chwalebnym przyjściu Chrystusa.

Nadzieja tego przyjścia powinna podtrzymywać uczniów w długiej wędrówce. Nie powinni mieć co do tego najmniejszej wątpliwości, jeżeli tylko mają oczy otwarte i umieją obserwować zjawiska przyrody.

Na zimę figowiec zrzuca liście i wtedy sterczą jego nagie, gołe konary (w odróżnieniu od pozostałych, zawsze zielonych drzew Palestyny). Pączkowanie drzewa figowego zwiastuje nadejście ciepłej pory roku. Wiedzą o tym wszyscy mieszkańcy Ziemi Świętej.

Podobnie ze znaków, które są dostrzegalne, ludzie powinni wnioskować o bliskości królestwa Bożego. Trzeba umieć także w czasach obecnych dostrzegać oznaki jego nadejścia: zbliżanie się zbawienia ostatecznego zapowiadają zbawcze zdarzenia teraźniejszości.

- Zaskakują słowa: „**Zaprawdę powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, że się wszystko stanie**” (**Mk 13,30**).

Tych słów nie można odnosić do zburzenia Jerozolimy. Czyżby więc zapowiedź o chwalebnym przyjściu Jezusa miała się zrealizować w najbliższej przyszłości?

Jest to wezwanie prorockie, które występuje w przepowiedniach, zawierających zachętę do nawrócenia. Powinno pobudzić do czujności w oczekiwaniu na Pana, który ma nadejść.

W naszym przypadku jest to aktualizowanie słów Jezusa w stosunku do każdego pokolenia i przygotowanie wierzących na czujne oczekiwanie.

Nie jest jednak wykluczone, iż w tym wypadku Chrystus mówił o całym narodzie izraelskim. W takim razie nie tyle zwraca uwagę na czas chwalebnego przyjścia, ile na to, że naród izraelski będzie miał przed końcem świata szansę nawrócenia się.

- Kulminacyjnym punktem mowy Jezusa są słowa: „**Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą**” (**Mk 13,31**).

Niebo i ziemia zostały w dniach stworzenia przez Boga ustanowione jako trwałe, a jednak Bóg sprawi, że przeminą.

Skoro więc słowa Jezusa trwalsze są od nieba i ziemi, zostały tym samym scharakteryzowane jako słowa Boga, które nie pochodzą z tej ziemi.

Chrystus pieczętuje nadzieję, która nie dopuszcza złudzeń. Chrześcijanin wie, dokąd zmierza i wie, że jego życie, aby było prawdziwym, musi być całkowicie zwrócone ku przyszłości, w oczekiwaniu na Pana, który ma przyjść.

„Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą" (Mk 13,31)

[Bóg] jak niezmienny jest w swej naturze, tak i w swej woli. Nikt nie odwraca Jego woli, bo nikt nie zdoła się oprzeć Jego ukrytym wyrokom. Nawet jeśli znaleźliby się tacy, którzy jak się wydaje, odmienili Jego zamysł swymi błaganiami, to Jego intencją było, aby tymi błaganiami mogli odmienić Jego zamysł i aby z Jego woli otrzymali to, o co błagali (…). Dlatego napisano: „**niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą**". Chociaż więc pozornie wydaje się, że zamysł został odmieniony, ukryte postanowienie się nie zmienia, bo wszystko, co na zewnątrz dzieje się w sposób odmieniony, zostało w sposób nieodmieniony w ukryciu. (**św. Grzegorz Wielki**).

Dalsza część jest odpowiedzią na pytanie: jak żyć w czasie oczekiwania? Jezus przestrzega przed niebezpieczeństwami, jakie im grożą.

- Wyrażenie „**dzień ów**" odnosi się do chwalebnego przyjścia Chrystusa.

Będzie to nie tylko czas uwielbienia Jezusa, ale także czas sądu. Syn Człowieczy jako Sędzia zażąda od ludzi sprawozdania z ich życia, z ich działania. Ale ten dzień może nadejść niespodziewanie.

Ludzkości nie będzie przygotowana na przyjście Pana i zostanie zaskoczona. Będzie bowiem nagłe i niespodziane.

Drugie przyjście nie będzie, jak sądzą niektórzy, logicznym następstwem rozwoju duchowej świadomości ludzkości, która dojrzeje do pełnego dostrzeżenia obecności Jezusa wśród nas.

Trzeba się więc strzec, aby nie spadło na nas jak potrzask. Dlatego Pismo Święte wyraźnie głosi, że nikt nie zna dnia ani też godziny powrotu Pana (**Mk 13,32**), ale z naciskiem powtarza, że chrześcijanie powinni prowadzić życie pełne świętości, oddane na służbę braciom, aby się przygotować na połączenie z Jezusem, gdy powróci.

Świat jako całość będzie uśpiony, gdy Pan powróci, ale chrześcijanie mają czuwać i być gotowi na Jego przyjście.

Nie wolno zapominać o bezpośrednim kontekście omawianej perykopy.

- Chodzi o słowa: „**Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec**" (**Mk 13,32**).

Od samego początku istnienia chrześcijaństwa wywoływały one niepokój i sprawiały ogromne trudności. To, że aniołowie i ludzie nie znają czasu końca świata, jest zrozumiałe, ale **wymienienie między nimi Jezusa jest zaskakujące**.

Te słowa wydają się bowiem podważać boską wszechwiedzę Jezusa. Jak wyjaśnić tę trudność?

„O dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec" (Mk 13,32)

[Przeciwko bóstwu Chrystusa] jako argument brak wiedzy u Niego, czyli to, że nikt nie zna dnia ani godziny ostatecznej. Jakże bowiem mógłby nie wiedzieć czegoś z tego, co jest, On – Mądrość, On – Twórca wieków dokonujący pełni czasów […]. On, który zna sprawy Boże tak, jak duch człowieka zna te rzeczy, które w nim są? Cóż bowiem jest doskonalsze od tej wiedzy? Jakże zaś doskonale może znać te rzeczy, które są przed ową godzina, i te, które są jakby w momencie końca świata, a nie znać samej godziny? Zakrawa to na zagadkę, bo wygląda to tak, jakby ktoś mówił, że zna doskonale rzeczy przed murem, a nie znał samego muru […].Czyż to nie jest dla wszystkich całkiem jasne, że Chrystus zna wszystko jak Bóg, ale jako człowiek mówi, że nie zna? Daje nam w ten sposób do zrozumienia, że niewiedzę tę należy tłumaczyć […] przypisując ją naturze ludzkiej, a nie boskiej (**św. Grzegorz z Nazjanzu**).

Nadęci w sposób nierozważny mówią zuchwale, że znają tajemnice Boga. A przecież sam Syn Boży przyznał, że ten dzień i tę godzinę sądu zna wyłącznie Ojciec […]. Jeśli więc wiedzy o owym dniu Syn Boży nie wstydził się odnieść do Ojca, lecz powiedział prawdę, to także i my nie wstydźmy się spraw, które nas przerastają, odnosić wyłącznie do Boga […]. Jeśliby więc ktoś zapytał, jak został Syn zrodzony przez Ojca, powiedzmy mu […], że owej tajemnicy zrodzenia nikt nie zna, ponieważ jest ona nie do wypowiedzenia (**św. Ireneusz**).

„**O dniu owym**". Co zaś do słów zapisanych u Marka, jako że wypowiedź odnośna zdaje się całkowicie wyłączać Syna ze znajomości owego dnia, to sądzimy, że należy je rozumieć tak, iż nikt, a więc ani aniołowie Boga, ani Syn nie znaliby dnia tego, gdyby Ojciec go nie znał. A to znaczy, że źródło wszechwiedzy Syna z Ojca się bierze […]. Znajomość ta jako dar przeszła z Ojca na Syna. To zatem w sposób najwłaściwszy i uwzględniający swoistość Boga orzec można o Synu, że znajomość ową ma On od Tego, z którym jest współistotny, oraz że daje się On rozpoznać w całej swej mądrości i chwale, odpowiadającej Jego boskości (**św. Bazyli Wielki**).

Wielu teologów sądzi, że nie ma sprzeczności między niewiedzą a Bóstwem Jezusa, jeżeli się poważnie traktuje sprawę wcielenia.

Syn Boży, wcielając się i stając się człowiekiem, do tego stopnia utożsamił się z nami, że **zrezygnował nawet, przynajmniej w części, ze swej boskiej wiedzy**, w tym także dotyczącej dnia Jego chwalebnego przyjścia, czyli paruzji.

W Liście do Filipian znajduje się **hymn chrystologiczny**, który mówi i rezygnacji czasowej Jezus z równości z Ojcem oraz o ogołoceniu i uniżeniu Syna, czyli tzw. **kenozie**

(**Flp 2,5-8**: „**To dążenie niech was ożywia; ono też [było] w Chrystusie Jezusie. On to, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi. A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej.**").

Chrystus zaakceptował ograniczenia wiedzy, które są nierozdzielnie związane z człowieczeństwem. Przyjął postać sługi i Jego ludzkie możliwości poznania były ograniczone. Konsekwencją **kenozy** czy unicestwienia, któremu się poddał, było ograniczenie Jego wiedzy. Tak więc jako człowiek nie wiedział również o dniu paruzji.

Jest Bogiem, ale miał także świadomość ludzką. Unicestwił się do tego stopnia, że nawet pod tym względem zrównał się ze zwykłymi ludźmi. Wiedze zdobywał ludzkimi środkami, podobnie jak wszyscy ludzie, w półcieniu, który – na ile to jest możliwe – czyni Go bliskim nam. Z zadziwiającą skromnością poddał się ludzkiemu sposobowi istnienia wraz z jego ograniczeniami i uzależnieniami.

W jeszcze inny sposób rozwiązywano tę pozorną trudność.

Od samego początku istnienia chrześcijaństwa uważano, że Syn zna dzień paruzji, ale nie mówi o nim ze względu na swą misje. Niewiedza Jezusa dotyczy tylko Jego tzw. wiedzy objawieniowej.

Jako człowiek i przyszły sędzia ludzkości zna dobrze czas sądu ostatecznego, którego szczegóły tak dokładnie opisał. Jeśli jednak pomimo to twierdzi, że o dniu ostatecznym nie wie, to wynika z tego, iż udzielenie ludziom tej wiadomości nie wchodziło w zakres Jego posłannictwa, które otrzymał od Ojca jako Jego Wysłannik do ludzkości.

Nie chodzi zatem o niewiedzę rzeczywistą, ale ze względu na funkcję (misję), jaką miał spełnić. Jezus jako człowiek, posłany przez Ojca Mesjasz, nie miał do przekazania ludziom daty swego chwalebnego przyjścia. Nie chciał, by zadawano Mu pytania na ten temat, ponieważ odpowiedź na nie nie wchodziła w zakres Jego posłannictwa.

Omawianą wypowiedź należy zatem wyjaśniać w kontekście całego posłannictwa Jezusa, zleconego Mu przez Ojca. W zakres posłannictwa, które powierzył Mu Ojciec, nie wchodziło udzielenie ludziom tej informacji.

Poinformował swoich uczniów na temat paruzji tylko tyle, o ile to było potrzebne, aby prawda objawiona służyła człowiekowi do ostatecznego zbawienia.

Posiadał osobistą wiedze na temat daty sądu ostatecznego, ale nie zamierzał jej ujawnić w celu zaspokojenia ludzkiej ciekawości. Ograniczył się tylko do stwierdzenia, że paruzja z pewnością nastąpi i w związku z tym należy być czujnym.

Natomiast pewne prawdy muszą pozostać sekretem Boga i dlatego nie należą do treści misji Jezusa. Wykraczają poza zakres Jego kompetencji jako Boga-Człowieka, który jest zdolny objawić niezgłębionego, niezbadanego, niepojętego Ojca.

Nie wypowiadał się natomiast na temat osobistej wiedzy.

Omawiane stwierdzenie podkreśla z wielką mocą i bardzo sugestywnie człowieczeństwo Syna. Uświadamia także, że Jezus jako Bóg-Człowiek w swoim nauczaniu pominął te prawdy, które nie są konieczne do zbawienia, a więc np. nie poinformował o dacie swego chwalebnego przyjścia.

Opisał natomiast dokładnie samą paruzję, gdyż chodziło Mu o zachęcenie do nieustannej czujności.

Mówiąc o swej niewiedzy na ten temat, miał określony cel. Nie chciał wywoływać niepokoju u tych, którzy poszli za Nim. Najważniejsze jest dla nas, aby ten dzień nas nie zaskoczył.

W mowie eschatologicznej, najważniejsze jest to, co znajduje się w jej końcowej części. Chodzi o sąd, który będzie dotyczył czynów ludzkich. Jego przedmiotem będą czyny ludzi albo ich brak. W takim kontekście należy umieścić omawianą perykopę.

Mowa eschatologiczna omawia fakt niespodziewanego nadejścia paruzji i jego konsekwencje. W związku z tym konieczna jest czujność, odpowiedzialność, wierność, obowiązek przygotowania się na to wydarzenie.

Jezus przedstawia dzień Pański (paruzję) w obrazie mówiącym o powrocie pana. Opisując chwalebne przyjście, odwołuje się do dwóch określeń znanych dobrze ówczesnemu światu: „pan” – „słudzy”. Jest to jednak tylko porównanie.

W paradoksalnym zachowaniu się pana domu można rozpoznać zwyczaj zachowania się Jezusa przy stole, a więc łatwo zidentyfikować postać pana te przypowieści.

Posługując się obrazami, Jezus wzywa do gotowości i czujności. Wyjaśnia, że wymagana czujność podobna jest oczekiwaniu sług na swego pana, który nie wiadomo, o jakiej godzinie nocnej powróci – czy dość wcześnie, czy całkiem późno. Dlatego sytuacja wymaga gotowości i roztropności o każdej porze.

Spanie zaś zamiast czuwania to zwykle preludium do zdrady, do opuszczenia, do tchórzostwa. **Niebezpiecznie jest przespać swe chrześcijańskie życie, zamiast przeżywać je sercem rozbudzonym, uważnym i czujnym**.

Żadne ze stworzeń nie wie, kiedy przyjdzie Pan. Przybędzie jak złodziej nocą – nieoczekiwany, bez uprzedzenia. Dlatego trzeba być gotowym na to spotkanie.

A Jego przyjście będzie godziną prawdy, ponieważ będzie to równocześnie czas rozliczenia i pełnego objawienia.

Dlatego nierozsądnie jest żyć chwilą, w sposób bezmyślny, dostrzegając tylko powierzchowność sytuacji doczesnej lub czuwając w sposób wykalkulowany. Istnieje potrzeba nieustannego czuwania i ciągłej gotowości na przyjście Pana.

Czuwać – to znaczy mieć oczy stale otwarte na prawdziwe światło, to czynem wypełniać to, w co się wierzy.

„Co to znaczy: <czuwam>? To znaczy, staram się być człowiekiem sumienia. Że tego sumienia nie zagłuszam, i nie zniekształcam. Nazywam po imieniu dobro i zło, a nie zamazuję. Wypracowuje w sobie dobro, a ze zła staram się poprawić, przezwyciężyć je w sobie. To taka bardzo podstawowa sprawa, której nigdy nie można pomniejszyć, zepchnąć na dalszy plan. Nie. Nie! Ona jest wszędzie i zawsze pierwszoplanowa. Jest zaś tym ważniejsza, im więcej okoliczności zdaje się sprzyjać temu, abyśmy tolerowali zło, abyśmy łatwo się z niego rozgrzeszali. Zwłaszcza, jeżeli tak postępują inni”[1].

Wypowiedzi dotyczące paruzji i końca świata wydają się bardzo odległe od naszego życia i stąd mówienie na te tematy wydaje się nieuzasadnione.

Musimy także pamiętać, że przyczyną unikania tych spraw jest lęk przed śmiercią. Nie chcemy zastanawiać się nad tym, kim naprawdę jesteśmy i ku czemu zmierza nasze życie.

Tymczasem Pismo Święte, np. **mowa eschatologiczna**, zapowiada koniec czasu i kres ludzkiego istnienia w wymiarze ziemskim. A my, mimo udręk i uciążliwości, które są naszym udziałem, jesteśmy bardzo przywiązani do życia w wymiarze ziemskim.

Nie bierzemy pod uwagę tego, iż stale trzeba trwać w oczekiwaniu na chwalebne przyjście Chrystusa i w oczekiwaniu na przyszłą rzeczywistość.

1. Jezus chce nam otworzyć oczy. Godzina Jego przyjścia i rozliczenia zależy całkowicie od Jego wolnej decyzji. Nie ma żadnej dziedziny, żadnego momentu, w którym bylibyśmy panami, bezpieczni i niezależni. Zawsze od Niego zależymy i jesteśmy przed Nim odpowiedzialni.

2. Przyjście Pana będzie godziną prawdy, ponieważ będzie czasem rozliczenia i pełnego objawienia. Dlatego należy unikać lekkomyślnego postępowania. Nierozsądnie jest żyć chwilą, dostrzegając tylko powierzchowność sytuacji doczesnej lub czuwając w sposób wykalkulowany.

[1] **Jan Paweł II**, „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam!”, Do młodzieży w czasie Apelu Jasnogórskiego, 18 czerwca 1983 roku.

3. Paruzja Pana w czasach ostatecznych może jest jeszcze bardzo odległa, ale nie zapominajmy, że On może zjawić się przy nas znienacka jak złodziej albo jak burza, gdy nawet barometr zdaje się wskazywać na pogodę.

"Ewangelia według św. Marka"

Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

Mary Healy. Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2020

Przyglądanie się liściom figowym (Mk 13, 28-31)

ST: Iz 40,8; 51,6

NT: **Mk 8,38; 9,1; Ap 22,12.20 II Mt 24,32-36; Łk 21, 29-33**

KKK: przyjście Chrystusa w chwale, 673-674

[13, 28-29]

A od drzewa figowego uczcie się przez podobieństwo! Kiedy już jego gałąź nabiera soków i wypuszcza liście, poznajecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, że to się dzieje, wiedzcie, że blisko jest, we drzwiach.

Teraz Jezus powraca do pierwszego z pytań zadanych Mu w wersecie 4 - „**kiedy to nastąpi?**" - lecz odpowiada na nie w zagadkowy sposób.

Od figowca uczcie się przez podobieństwo (dosłownie: „nauczcie się przypowieści"). Słowa te przywodzą na myśl wziętą z życia przypowieść o uschłym figowcu (11,20), będącym symbolem jałowej i skazanej na zagładę świątyni.

W Palestynie większość drzew jest wiecznie zielona, lecz figowiec podlega dorocznemu cyklowi wyrastania liści i rodzenia owoców, sygnalizując tym zmiany pór roku. **Wypuszcza liście** w kwietniu, mniej więcej w okresie Paschy - czyli właśnie wówczas, gdy Jezus wygłasza tę mowę (zob.11,13) - co jest pewnym znakiem, że lato, czyli pora żniw, jest tuż, tuż[2].

[2] Lato (**theros**) jest w Palestynie czasem żniw (**therismos**). Obraz żniw jest w Biblii często wykorzystywany jako symbol eschatologicznego sądu (zob. Iz 34,4-5; Jl 4,13-18; Mt 13,30.39; Ap 14,15)

Jezus radzi swym uczniom, by odczytywali znaki czasów; gdy ujrzą, że zaczynają się dokonywać opisane przezeń przed chwilą wydarzenia, powinni mieć świadomość, że nadchodzi koniec.

Zwrot **to blisko jest** - który można też przetłumaczyć „**on blisko jest**"- może odnosić się do zniszczenia świątyni, o które wypytywali Go uczniowie (13,2-4).

Może również jednak dotyczyć przyjścia Jezusa w chwale (13,26), ponieważ określenie u drzwi zapowiada Jego opis uczniów jako „**odźwiernych**", czekających na powrót swego pana (13,34).

[13, 30]

Zaprawdę, powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie.

Rozpoczynając od uroczystej, będącej zapewnieniem formuły **zaprawdę, powiadam wam, Jezus ogłasza, że nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie**.

Według tradycyjnej żydowskiej rachuby pokolenie obejmowało czterdzieści lat. I rzeczywiście, wydarzenia wybijające się w mowie Jezusa na pierwszy plan - upadek ziemskiej świątyni i katastroficzne przejście ze starej do nowej epoki - nastąpiły w ciągu czterdziestu lat od wygłoszenia przezeń tego proroctwa.

Jezus powtarza swą obietnicę, że królestwo Boże nadejdzie z mocą jeszcze za życia ludzi Mu współczesnych (9,1).

[13, 31]

Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

Jezus ponownie potwierdza, że można całkowicie wierzyć temu, co właśnie powiedział, czyniąc aluzję do Iz 40,8 i 51,6.

Utożsamia swe własne **słowa** - w tym i słowa sformułowanego właśnie proroctwa - ze słowem samego Boga. Jego słowo jest czymś trwalszym i bardziej niezawodnym niż stworzony wszechświat.

Mówiąc o „przemijaniu" stworzonego świata, Jezus ponownie wiąże ucisk, o którym właśnie opowiadał, z końcem wszechrzeczy.

- Lecz czyżby Jezus się mylił, uznając te odległe w czasie wydarzenia za tak bardzo bliskie?
- Czyżby nie miał racji, zakładając, że zburzenie Jerozolimy będzie oznaczać Jego rychłe powtórne przyjście w chwale?

Koncepcja, że Jezus - a wraz z Nim znaczna część Nowego Testamentu - pomylił się, przyjmując, iż Jego ponowne przyjście dokona się szybko, znalazła wyraz w wielu współczesnych interpretacjach Pisma.

Lecz takie podejście nie uwzględnia, że Jezus i starożytny Kościół interpretowali historię w sposób symboliczny i figuratywny, uznając, iż przeszłe i przyszłe wydarzenia zarówno rzucają światło na osobę Jezusa i Jego misterium paschalne, jak i powinny być w ich świetle rozumiane.

Jezus nie twierdzi tu, że koniec historii szybko nastąpi, lecz że Jego męka - a wraz z nią przejście od Starego do Nowego Przymierza - stanowi początek końca, jest wkroczeniem w ostatni etap Bożego planu, który znajdzie swą kulminację w stworzeniu nowego nieba i nowej ziemi.

W tym sensie Jego przyjście w chwale nastąpi „**niebawem**" po Jego wniebowstąpieniu (zob. Ap 22,20).

Uważajcie (Mk 13, 32-37)

ST: Lm 2,19; Ez 3,17; Ha 2,1

NT: **Mt 24,42-51; Łk 12,35-40; 21,34-36**

KKK: czuwanie,2612, 2849; przyjście Chrystusa w chwale, 668-682; ludzka wiedza Chrystusa, 471-474

Lekcjonarz: pierwsza niedziela **Adwentu** (rok B)

[13, 32]

Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec.

W tym momencie w mowie tej następuje zmiana. Jak dotąd na pierwszy plan wysuwały się wydarzenia towarzyszące upadkowi Jerozolimy, a kres czasów pozostawał w tle; teraz to ów kres wybija się na pierwszy plan.

Po ogłoszeniu, że opisane wcześniej zdarzenia nastąpią w przeciągu pokolenia (w.30), teraz Jezus stwierdza, że **o dniu owym lub godzinie nikt nie wie**.

Do czego odnosi się zwrot "**dzień ów**"?

W najbardziej bezpośrednim znaczeniu - do zapowiedzianego w Starym Testamencie dnia ostatecznego, dnia sądu (Am 8,3-14; Za 12,3-14; zob. Mt 24,36-42).

Lecz " **dzień ów** " to także dzień męki Jezusa (Mk 2,20).

Podobnie "**godzina**" to czas niespodziewanego przyjścia Syna Człowieczego jako sędziego (13,26-27.35; zob. Mt 24,50), lecz również godzina cierpienia Jezusa (Mk 14,35.41) i jego uczniów (13.11).

Marek ponownie nałożył na siebie wydarzenie bliskie i odległe w czasie, by odsłonić ścisłe związki między nimi.

Męka Jezusa stanowi początek końca historii.

Podobnie jak godzina męki Jezusa wskazuje na przyszłe cierpienia tych, którzy będą Go naśladować, tak i koniec świątyni oraz kultu Starego Przymierza wskazuje na koniec świata.

Ów moment, będący punktem kulminacyjnym historii zbawienia, pozostaje tajemnicą Ojca - **nikt** o nim **nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn**.

Lista ta, uporządkowana rosnąco, umieszcza Syna przed aniołami oraz ludźmi.

Lecz jako człowiek, również On musi wieść swe życie w pełnej posłuszeństwa i uważności wierze, pokładając ufność w zamysłach Ojca.

[13, 33] Uważajcie, czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy czas ten nadejdzie.

Uważajcie! - oto powtarzający się w całej tej mowie refren (w.5, 9, 23).

Tym razem Jezus dodaje jeszcze: **Czuwajcie!** (czy też "nie śpijcie!"), tak jak będzie jeszcze przynaglał uczniów podczas swej agonii w ogrodzie oliwnym (14,34).

Fakt, że uczniowie **nie wiedzą, kiedy czas ten nadejdzie**, oznacza, że mają żyć w ciągłej czujności.

Choć Jezus nie podaje tu dokładnego harmonogramu, na jakim być może im zależało, to przekazuje pewne wskazówki, umożliwiające im właściwe przygotowanie się.

- **Bóg nie daje nam tego harmonogramu, pragnie On bowiem nie tyle kalkulacji, co czujności**.

[13, 34 - 37]

Bo rzecz ma się podobnie jak z człowiekiem, który udał się w podróż. Zostawił swój dom, powierzył swoim sługom staranie o wszystko, każdemu wyznaczył zajęcie, a odźwiernemu przykazał, żeby czuwał. Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie: z wieczora czy o północy, czy o pianiu kogutów, czy rankiem. By niespodzianie przyszedłszy, nie zastał was śpiących. Lecz co wam mówię, mówię wszystkim: Czuwajcie!

Pojawiająca się tylko u Marka przypowieść o panu, **który udał się w podróż** (choć pewne jej wariacje można znaleźć w Mt 24,45-51; Łk 12,35-40), pokazuje, o co tu chodzi.

Człowiek ów **powierzył swym sługom staranie o wszystko** (dosłownie: przekazał swą władzę niewolnikom).

Scenariusz ten wyraźnie odnosi się do Jezusa i Kościoła[3].

Jezus już wcześniej przekazał władzę apostołom (Mk 6,7; 10,42-44); teraz zaś mówi o swoim odejściu, kiedy to oni będą w Jego imieniu sprawować władzę nad ustanowioną przez Niego wspólnotą.

Każdemu powierzono **zajęcie**, wyjątkową posługę lub działalność do wypełnienia w domostwie wierzących. **Odźwierny** - co odnosi się do Piotra, będącego najbardziej zobowiązanym do czujności (zob. 14,37; Łk 12,41-42) - ma zadanie szczególnie istotne: musi na czas dostrzec powracającego pana, by odpowiednio się przygotować na jego powitanie.

Czuwać (**gregoreo**) to kolejny czasownik odnoszący się do pozostawania przebudzonym i na czatach, co należało do obowiązku proroków (Lm 2,19; Ez 3,17; Ha 2,1).

Jezus ponownie podkreśla, że uczniowie **nie wiedzą**, kiedy On przyjdzie.

Słowo **Pan** (po grecku **kyrios**) odnosi się do Jezusa jako do głowy **domu** Bożego - zarówno świątyni Starego Przymierza, jak i Kościoła Nowego Przymierza.

Może On przybyć o którejkolwiek z czterech pór nocy, liczonych według rzymskiej rachuby czasu, Jezus mówi tu o swym nagłym i niespodziewanym przyjściu na końcu czasów, kiedy osądzi uczniów z tego, jak sprawowali swą władzę nad Kościołem.

Lecz Marek łączy to ostrzeżenie również z męką Jezusa, strukturyzując narrację o męce dokładnie według owych czterech straży nocnych, przypadających z **wieczora** (Mk 14,17), o północy (zakładane w 14,32-65), o **pianiu kogutów** (14,72) i **rankiem** (15,1).

Jezus ostrzega, że może **niespodziewanie przyjść** i zastać ich śpiących - to dokładnie stanie się podczas agonii w Getsemani (14,37-41).

Zaśnięcie jest symbolem duchowego letargu i zbytniego pobłażania sobie (Rz 11,8; 1 Tes 5,6-8); bycie przebudzonym to zachowywanie żywej wiary (Rz 13,11; Ef 5,14).

Próba, której uczniowie doświadczą w ogrodzie oliwnym, to początek próby, która trwać będzie przez całą epokę Kościoła, kiedy to wyznawcy Jezusa będą wezwani do pozostawania wciąż czujnymi oraz dostrzegania obecności swego Pana.

---

[3] W Nowym Testamencie Kościół często jest określany jako dom czy gospodarstwo: **Ga 6,10** [w tekście greckim mowa jest w tym wersecie o domownikach/członkach rodziny w wierze - przyp. Red. Nauk.]; **Ef 2,19; 2 Tm 2,20-21; 1 P 4,17**.

Ostatni werset stanowi potwierdzenie, że ostrzeżenie Jezusa skierowane jest nie tylko do czterech uczniów będących świadkami tej mowy (13,3), lecz także do wszystkich jego uczniów, przez wszystkie czasy.

Czuwajcie!

W życiu chrześcijanina nie ma miejsca na spoczywanie na laurach.

Klucz do Ewangelii św. Marka – kard. G. Ryś

Wyd. M Kraków - 2024

Ponowne przyjście Jezusa (J13,1-37)

To jest cały 13 rozdział Ewangelii św. Marka.

Ten tekst różni się od wersji dwóch pozostałych synoptyków nie tylko tym, że jest najkrótszy (u Łukasza ten tekst jest nieco dłuższy, a u Mateusza to są aż dwa rozdziały), ale wszystko wskazuje również na to, że pozostałe dwie narracje powstały już po zdobyciu Jerozolimy przez Rzymian i po zburzeniu Świątyni.

Marek napisał swoją Ewangelię zanim to się stało, więc kiedy Jezus mówi do swoich uczniów: „**Z tego, co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu**", to jest jeszcze daleka przyszłość.

Można sobie tylko wyobrazić, że kiedy oni słuchali, że Świątynia zostanie zburzona, było to dla nich tożsame z końcem świata.

Temu zburzeniu Świątyni i jej profanacji (**ujrzycie brzydotę spustoszenia tam, gdzie nie powinno jej być**) mają towarzyszyć jeszcze inne wydarzenia, które można by opisać jako triumf zła: prześladowania, konflikty w rodzinach – ojciec wyda syna na śmierć.

Pomijając zburzenie Świątyni, każdy z nas – i z każdego pokolenia – mógłby powiedzieć, że żyje w czasie, kiedy to się dzieje.

Dzisiaj chrześcijanie są najbardziej prześladowaną religią na świecie – nie w Polsce, ale na świecie. Na świecie toczą się wojny, ktoś kogoś zdradza, sypią się rodziny; przygotowujecie się do dobrych małżeństw, a tymczasem są miasta, gdzie połowa małżeństw się rozpada.

Mamy więc wystarczająco dużo okoliczności, żeby napatrzeć się na zło, które się dzieje. Zło w świecie jest bezczelne i dzieje się w każdym pokoleniu.

To nie jest dobra nowina. Właściwie można by powiedzieć, że jakieś trzy czwarte tego tekstu to jest bardziej zła niż dobra nowina. A może to jest po prostu – rezygnując z oceniania – nowina bardzo realistyczna.

Ludzie zasadniczo mają tendencje do myślenia, że dobrze już było, przyszłość, jaka nas czeka, jest fatalna, a przyszłość tych najmłodszych zapowiada się zupełnie beznadziejnie.

Takie widzenie rzeczywistości skomentował Czesław Miłosz, kiedy dostawał doktorat honorowy na KUL-u.

Powiedział wtedy, że im jest starszy, tym mniej mu odpowiada podział czasu na: normalną przeszłość, nienormalną teraźniejszość i fatalną przyszłość. I dodał: „Teraźniejszość była nienormalna zawsze, a normalniała tylko we wspomnieniach".

13 grudnia obchodzimy rocznicę stanu wojennego. Gdy się rozmawia z ludźmi, którzy przeżyli tamten czas, to nieraz wyrażają tęsknotę za dawnymi latami i myślą, że dzisiaj jest fatalnie.

Ja też pamiętam stan wojenny. Kolega mojego taty pracował jako chirurg w szpitalu. Kiedy ZOMO złamało strajk w Nowej Hucie, to przywozili mu hutników pogryzionych przez psy wypuszczone przez ZOMO-wców. Nie tylko zostali pobici, ale też pogryzieni przez psy.

Nic takiego nie dzieje się teraz, ale nasza mentalność każe nam myśleć, że świat zmierza ciągle ku fatalnej przyszłości.

Jezus mówi, że człowiek zawsze musi mierzyć się ze złem. Musi się taż mierzyć z takim przekonaniem, że „będzie już tylko gorzej". W tym miejscu Jezus mówi trzy rzeczy, które są optymistyczne.

- Zaczyna od tego, że **Ewangelia będzie głoszona na całym świecie** – to jest pierwsza dobra nowina.
- Druga jest taka: „**A kto wytrwa do końca, będzie zbawiony**". To znaczy, że w tym złu, które wokół nas narasta, można wytrwać do końca. W czym? W miłości. Możesz wytrwać w miłości do końca, nawet w takiej sytuacji, o jakiej mówi Jezus: nawet jeśli twój ojciec cię wyda na śmierć, możesz jeszcze kochać.
- I trzecia najbardziej pozytywna nowina jest taka, że **te sytuacje to nie są znaki przyjścia Mesjasza**. Jezus mówi: „**Jeśliby wam tedy ktoś powiedział: Oto tu jest Mesjasz albo tam, nie wierzcie**". Pana w tym nie ma. Oczywiście Pan jest w ludziach, którzy cierpią; Pan jest w ludziach, którzy są prześladowani;

Pan jest w ludziach, którzy płaczą – ale w tym całym złu Go nie ma. To musi się stać, ale przyjście Pana polega zupełnie na czymś innym.

To jest niesłychanie ważne, bo z czym kojarzy się słowo „apokalipsa" w naszym kodzie kulturowym? Czy ktoś ma pozytywne skojarzenia ze słowem „apokalipsa"?

Apokalipsa to jest dramat, kataklizm, nadlatujące amerykańskie helikoptery mające dokonać bombardowania (Jak w filmie „Czas apokalipsy").

W naszym myśleniu apokalipsa to zbiór kataklizmów, a tymczasem słowo **apokalipsis** znaczy tyle, co „objawienie"; **apocalypto** znaczy dosłownie „zdjąć pokrywkę", „odsłonić".

Tym, co nas przeraża są te wszystkie dramaty, prześladowania, wojny, ale gdybyśmy spróbowali zdjąć tę wierzchnią warstwę wydarzeń, to pod spodem zobaczymy rzeczywistość, którą Pan Bóg trzyma w rękach, wcale jej nie wypuścił.

Tak naprawdę rzeczywistość nie rozwija się w kierunku końca świata, jak niektórzy mówią, tylko w kierunku Jego przyjścia.

A kiedy On przyjdzie, to nie po to, żeby tylko objąć władzę ale żeby pokazać: „**Do Mnie należy ten czas, do mnie należy ta rzeczywistość, Ja mam nad tym władzę**".

Najpiękniejszy jest ten fragment: „**Wtedy ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach z wielką mocą i w majestacie. Wówczas pośle swoich aniołów i zgromadzi swoich wybranych z czterech stron świata, od krańców ziemi aż do szczytów nieba**".

Tu są ukryte dwa cytaty (**Pan Jezus w ogóle lubił mówić cytatami z Pisma Świętego**).

Pierwszy pochodzi z Księgi Daniela. Daniel miał wizję przychodzącego Syna Człowieczego, który przybywa na obłokach i wprowadzany jest przed Pana Boga (Dn 7,13-14: „**Patrzyłem w nocnych widzeniach: a oto na obłokach nieba przybywa jakby Syn Człowieczy. Podchodzi do Przedwiecznego i wprowadzają Go przed Niego. Powierzono Mu panowanie, chwałę i władzę królewską, a służyły Mu wszystkie narody, ludy i języki. Panowanie Jego jest wiecznym panowaniem, które nie przeminie, a Jego królestwo nie ulegnie zagładzie**.")

Tak jak Daniel ujrzał Syna Człowieczego, który przybywa w mocy i chwale na obłokach, tak i my zobaczymy przyjście Syna Człowieczego przychodzącego w mocy i chwale.

To pierwsze zdanie nikogo nie zdziwiło, bo Jezus powtórzył proroctwo Daniela, ale następne jest zdaniem nowym, którego nie ma w Księdze Daniela: „**Wówczas pośle swoich aniołów i zgromadzi swoich wybranych z czterech stron świata, od krańców ziemi aż do szczytów nieba**".

Po co Jezusowi pełna władza? Nie po to, żeby pokazać, że siedzi na tronie i jest najważniejszy: Jego władza objawi się w tym, że zgromadzi swoich wybranych z czterech stron świata.

To jest najlepsza dobra nowina w tym tekście. Może my nie do końca ją rozumiemy, ale ludzie, do których Jezus mówił, mieli doświadczenie życia w rozproszeniu.

U Zachariasza jest taki fragment, kiedy Bóg mówi, że rozgoni swój naród na cztery strony świata (Za 2,10), a teraz Jezus mówi, że tych rozgonionych, rozproszonych ze wszystkich stron świata zgromadzi razem.

Można by bardzo długo siedzieć nad tym tekstem, interpretując go w świetle całego Starego Testamentu, Bo kiedy czytamy cały Stary Testament, to widać, jak bardzo Bóg pragnie zbierać ludzi, a oni raz po raz mają w sobie jakąś siłę odśrodkową i pokusę, żeby się rozpraszać.

W czasach Jezusa jedna siódma Żydów mieszkała w Ziemi Świętej, a sześć siódmych żyło już poza Ziemią Świętą. Część była w Babilonie (tam zostali przesiedleni już sześć wieków przed Jezusem), potężna diaspora żyła w Egipcie (ale nie od czasów Mojżesza, tylko od czasów Aleksandra Macedońskiego), a duża część Żydów mieszkała w Rzymie – aż po Hiszpanię.

Rzeczywiście byli rozrzuceni na cztery strony świata. Ci, którzy ich nie lubili (a takich już wtedy nie brakowało), widzieli w tym rozproszeniu dowód na ich grzech, przewrotność, odejście od Boga.

Więc generalnie to było doświadczenie cierpienia. Grzech ich rozproszył, ale teraz Jezus mówi: „**Kiedy się objawię, to was zgromadzę ze wszystkich stron świata – wszystkich moich wybranych**”.

Ta obietnica zgromadzenia nie dotyczy tylko Żydów, ale dotyczy wszystkich, których Bóg wybiera. To jest powszechna obietnica dla całej ludzkości.

Z tego tekstu można wyciągnąć wniosek, że Jezusa nie ma w tych sytuacjach, gdzie ludzie się dzielą, gdzie ludzie się zwalczają, gdzie ludzie się zdradzają, gdzie ludzie występują przeciwko sobie, gdzie się prześladują.

Jego nie ma w tych wydarzeniach: „**Jeśliby wam (…) ktoś powiedział: Oto tu jest Mesjasz albo tam, nie wierzcie**”.\Ale kiedy ludzie doświadczają, że są gromadzeni, że są zbierani – oto jest znak nadchodzącego Pana.

I kiedy On ostatecznie przyjdzie, to nas wszystkich przy sobie zgromadzi. To jest najlepsza dobra nowina w tym tekście. Trzeba ją głośno czytać w Polsce, bo my nie tylko jesteśmy podzieleni i rozproszeni, ale w dodatku każdy w tym swoim rozproszeniu mówi, że przy nim jest Mesjasz: „ja się tu okopałem i z nikim się nie spotykam, a Pan Bóg mi na to błogosławi. Tu jest, do mnie przyjdźcie!”.

Tu Go nie ma. Jeśli w tobie nie ma pragnienia jedności, to tu Go nie ma. Władza Chrystusa, który się objawi, będzie po to, żeby wszystkich zgromadzić.

To jest w zapisie Markowym najważniejsza wskazówka. Kościół jest wzywany, żeby czytać znaki czasu, żeby rozumieć.

Dzisiaj takim najczęściej powracającym słowem jest „rozeznawanie". Ono nie polega na wyczuciu, ale jest procesem rozumowania.

„Rozeznaję" to znaczy: próbuję zobaczyć to, co się dzieje, oczami Bożymi; próbuję **czytać rzeczywistość za pomocą słowa Bożego**, a nie moich własnych uczuć czy mojego własnego widzimisię.

Słowo Boga mówi, że Bóg jest właśnie tam, gdzie się dokonuje zbieranie rozproszonych.

Ostatecznie w chwili Jego przyjścia cała Jego władza, cała Jego chwała objawią się w tym, że zgromadzi wokół siebie wszystkich swoich wybranych i że skończy się rozproszenie.

Natomiast w tych wszystkich miejscach, w których ludzie się spierają, kłócą, wyklinają, biją, zabijają – tam Go nie ma. Nawet jeżeli ktoś mocno tupie i mówi: **Gott mit uns**, to to jest bluźnierstwo, a nie wyznanie wiary.

Samo zakończenie również jest bardzo ważne: „**Miejcie się na baczności, czuwajcie, (…) rzecz ma się bowiem tak jak z człowiekiem, który wyjechawszy zostawił swój dom, powierzając piecze nad wszystkim swoim sługom, z których każdemu wyznaczył własne zajęcie, a odźwiernemu kazał czuwać**".

Dom to bardzo ważne pojęcie w Biblii: dom Jakuba, dom Izraela. Dom to lud Boży, a nie tylko ściany. W jesteście domem Bożym.

Pan zostawił dom Boży i zawierzył swoim sługom (grecki tekst mówi dosłownie „niewolnikom"). To jest mocne słowo, ale nas bardzo dobrze ustawia: jesteśmy wezwani do posługiwania ludziom, którzy są domem Pana.

Jest dla ciebie jakieś miejsce w Kościele i w tym miejscu możesz służyć. Komu służysz? Tym, którzy należą do domu Pańskiego. Oni są braćmi, siostrami, krewnymi, a ty jesteś ich sługą.

To jest bardzo piękny obraz, bo pokazuje, że Bóg każdego z nas potrzebuje, każdemu z nas zawierza ten dom. Dla każdego z nas jakieś miejsce „do roboty": każdy ma inne, ale jakieś ma.

Ten czas, który mija do przyjścia Pana Jezusa, to jest czas naszej odpowiedzialności. To jest odpowiedzialność za ludzi, którzy są krewnymi Jezusa, którzy razem stanowią Jego dom.

Kiedy Jezus mówi, że ta wspólnota nie jest idealna, mówi o tym w ten sposób: „**Uważajcie, bo nie jest wolą Ojca mego, żeby zginęło choć jedno z tych najmniejszych**” (zob. Mt 18,14).

Tu nie chodzi o najmniejszego pod względem wieku, ale o najmniejszego w kategoriach moralnych – kogoś, kto się bardzo pogubił, doznał zgorszenia, zabrnął w grzech i już niczego nie rozumie.

Ale Jezus nie pyta się: „Co ty myślisz o tym najmniejszym?”. Jezus pyta: „Czy ty wiesz, co jest wolą Ojca w stosunku do niego?”.

Pokażcie mi w Kościele człowieka, na którym Pan Bóg postawił krzyżyk, bo stwierdził, że tu już nie ma na co liczyć, tu już nic nie zadziała. Pokażcie mi choć jedną taką osobę, którą On już wywalił z domu „na zbity pysk”.

Nie pokażecie, bo nie znajdziecie takiej osoby. To są jego krewni, to jest jego dom, Jego rodzina.

On na każdego patrzy w ten sposób: „To jest moja siostra, to jest mów brat:, a o niektórych z nas (daj Boże, że o wszystkich) może powiedzieć: „To jest moja matka”.

Dlatego On nikogo nie wyrzuca, On w stosunku do nikogo nie traci nadziei, a nas czyni sługami swoich krewnych. Ta odpowiedzialność jest niesłychana.

Tak naprawdę Bóg zawierza nam swoją miłość do ludzi: zostawił dom swoim sługom. Co znaczy „czuwać”? To znaczy nie spać.

„Czuwajcie” znaczy” troszczcie się, czyńcie coś sensownego, wypełniajcie odpowiedzialność, którą podjęliście.

To jest przepiękny obraz Kościoła: Chrystus założył swój dom i zostawił go w naszych rękach, zawierzył go naszej służbie. Nie zostawił nam jakiejś instytucji, ale zostawił nam dom i rodzinę, której możemy posługiwać.

Rzeczy najważniejsze są najprostsze. Gdybyśmy o tym pamiętali, to Kościół wyglądałby inaczej.

Ponowne przyjście Jezusa można oddać w trzech słowach”

jedność, miłość i odpowiedzialność.

Macie w sobie te trzy rzeczy, a przynajmniej ich pragnienie? Jeśli tak, to znaczy, że macie w sobie pragnienie Jego ponownego przyjścia – bez lęku, że to będzie koniec świata.

Gianfranco RAVASI „Biblia we fragmentach”

200 bram do Starego i Nowego Testamentu, Wyd. Jedność, Kielce 2017

Nie śpijcie! (Mk 13,35-36)

Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie: z wieczora czy o północy, czy o pianiu kogutów, czy rankiem. By niespodziewanie przyszedłszy, nie zastał was śpiących.

Noc ze swymi ciemnościami wydaje się dłuższa niż dzień.

Dobrze o tym wie bezsenny cierpiętnik, by przywołać tu chociażby Hioba: „**Tak moim działem miesiące nicości i wyznaczono mi noce udręki. Położę się, mówiąc do siebie: Kiedyż zaświta i wstanę? Przedłuża się wieczór, a niepokój mnie syci do świtu**” (7,3-4).

Izajasz „zainscenizował” na żywo owo nieznośne przeciąganie się nocy, wprowadzając dialog dwóch stróżów: „**Stróżu, która to godzina nocy? Stróżu, która to godzina nocy?” Z ciemności odpowiada czyjś głos: „Nadchodzi ranek i znowu noc …**” (21,11-12).

Dlatego przyjął się zwyczaj dzielenia nocy na tak zwane „straże”, czyli praktycznie – zmiany strażników. Żydzi mieli ich trzy, z których każda składała się z czterech godzin.

Marek natomiast w zaproponowanym przez nas fragmencie, odsłaniającym bardzo napiętą atmosferę, przyjmuje system liczenia obowiązujący u Rzymian. Dzielili oni bowiem noc na cztery „straże” po trzy godziny. Zaczynano „wieczorem”, zaś następna zmiana była o „północy”; kolejnym etapem służby strażników było „pianie koguta” i wreszcie „świt”.

Jezus jednak na tejże sekwencji czasowej opiera swój szkic narracyjny. Jesteśmy w jakimś pałacu, pan wyjechał daleko, ale już wraca. Nieznana i nieprzewidywalna jest rozciągłość nocnego „czuwania”, po którym gospodarz pojawi się w drzwiach. Słudzy powinni więc „czuwać”.

Ten czasownik występuje na początku scenki: „Czuwajcie”, po grecku **gregoreite**.

I powraca również w końcowym apelu czy też zastosowaniu tego obrazka, który Jezus nakreślił: „**Co wam mówię, do wszystkich mówię: Czuwajcie!**” (13,37).

W ten sposób ujawnia się ważny wymiar Jego nauki, to znaczy powaga oraz pilność wyboru, jakiego trzeba dokonać: „**Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie**” (Mt 24,44).

Często w przepowiadaniu na ten temat wspomina się o śmierci, która jest gościem niezapowiedzianym.

Tutaj Jezus odsyła do swego przejścia, które dokonuje się w historii i w teraźniejszości, i które wymaga jednoznacznych kroków.

Moglibyśmy przywołać inną cudowną scenkę, odmalowaną w Apokalipsie, którą za jakiś czas będziemy komentować: „**Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli ktoś posłyszy mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną**” (3,20).

W tym świetle domyślamy się, że sen jest znakiem obojętności, a nawet odmowy poważnego i czynnego zaangażowania się.

Skoro ciemność stanowi symbol zła i grzechu, to jest oczywiste, że kto w jej łonie szuka schronienia, pozwalając się jej przygarnąć i utulić, ten staje się „synem ciemności”, czyli całkowicie podporządkowuje się bezbożnictwu i grzechowi.

Święty Paweł, komentując niejako słowa Chrystusa, powie: „**Ale wy, bracia, nie jesteście w ciemnościach (…). Wszyscy wy bowiem jesteście synami światłości i synami dnia. Nie jesteśmy synami nocy ani ciemności. Nie śpijmy przeto jak inni, ale czuwajmy i bądźmy trzeźwi**” (1 Tes 5,4-6).

Apostoł jest jednak przekonany o pewnej prawdzie, która odnosi się także do chrześcijan, również nierzadko popadających w ospałość: „**Teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu. Teraz bowiem zbawienie jest bliżej was (…). Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła!**” (Rz 13,11-12).

Z dala od Boga – Iz 63,16b-17.19b; 64,2b-7

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - JUTRO NIEDZIELA - Rozpoznaj w Nim Boga " rok B, wyd. Stacja 7, Kraków 2019

Ty, Panie, jesteś naszym ojcem, odkupiciel nasz - to Twoje imię odwieczne. Czemu, o Panie, dozwalasz nam błądzić z dala od Twoich dróg, tak iż serca nasze stają się nieczułe na bojaźń przed Tobą? Odmień się przez wzgląd na Twoje sługi i na pokolenia Twojego dziedzictwa. Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił – przed Tobą zatrzęsłyby się góry. Zstąpiłeś: przed Tobą zatrzęsły się góry. Ani ucho nie słyszało, ani oko nie widziało, żeby jakiś bóg poza Tobą czynił tyle dla tego, co w nim pokłada ufność. Obyś wychodził naprzeciw tym, co radośnie pełnią sprawiedliwość i pamiętają o Twych drogach. Oto Ty zawrzałeś gniewem, bo grzeszyliśmy przeciw Tobie od dawna i byliśmy zbuntowani. My wszyscy byliśmy skalani, a wszystkie nasze dobre czyny jak skrwawiona szmata. My wszyscy opadliśmy zwiędli jak liście, a nasze winy poniosły nas jak wicher. Nikt nie wzywał Twojego imienia, nikt się nie zbudził, by się chwycić Ciebie. Bo skryłeś Twoje oblicze przed nami i oddałeś nas w mocy naszej winy. A jednak, Panie, Ty jesteś naszym ojcem. My jesteśmy gliną, a Ty naszym Twórcą. Wszyscy jesteśmy dziełem rąk Twoich.

Świadomość odrzucenia przez Boga, przyznanie się do grzechów i złamania przymierza. Ale najbardziej wybrzmiewa tęsknota za Bogiem:

Ty jesteś naszym ojcem.

❖ Trzy Księgi

Fragmenty Księgi Izajasza dość często słyszymy podczas Mszy św. niedzielnych, średnio co piątą niedzielę. Zatem to **najczęściej przywoływana** księga Starego Testamentu. Ale musimy pamiętać, że ta 66 – rozdziałowa księga to w rzeczywistości zbiór trzech oddzielnych ksiąg. Każda z nich powstała w innym czasie (i w innej sytuacji Izraela) i została napisana przez innego autora.

- ❖ Tylko pierwsza, najdłuższa część (rozdziały 1-39), jest autorstwa Izajasza. Dotyczy Izraela przed wygnaniem, bliskiego upadku z powodu niewierności.
- ❖ Druga powstała już wówczas, gdy Izrael był na wygnaniu. Jej autor zwany jest Deutero – Izajaszem (rozdziały 40-55).

❖ Trzecia powstała już po powrocie z wygnania, jej autor został umownie nazwany Trito – Izajaszem (rozdziały 56-66).

❖ Trzecia Księga

Pierwsze czytanie pochodzi z ostatniej, trzeciej części. Powstała ona już **po powrocie Izraelitów z wygnania** babilońskiego. Autor to anonimowy prorok, mający związek z myślą Izajasza. Działał w Palestynie po powrocie z wygnania. W swoim dziele podkreśla świętość Boga i Jerozolimy oraz rysuje wizję czasów ostatecznych, w których zbawienie objąć ma wszystkie narody. Trito-Izajasz mówi do Izraelitów, którzy powrócili z niewoli babilońskiej, Żyją w swoim kraju trochę jak obcy, otoczeni przez cudzoziemców i tych, którzy osiedlili się tu podczas ich nieobecności. To rodzi pytania i wątpliwości. Co oznacza obecność pogan w Ziemi Obiecanej? Czyżby Bóg wybrał i pobłogosławił narody pogańskie w miejsce niewiernego Izraela? Jaki jest dalszy sens bycia Izraelitą i zachowywania Prawa?

❖ Modlitwa tęskniących

Poczucie, że Bóg jest daleko, i pragnienie, by był bliżej, dał się poznać – to z powodu tych, wyrażonych w czytaniu stwierdzeń, usłyszymy je w Liturgii Słowa. Tęsknota za Bogiem, analiza powodów, dlaczego tak się stało, oraz pragnienie, by stał się bliski, to powszechna postawa **człowieka oczekującego Pana**.

Najważniejsze cytaty:

- ***Dozwalasz nam błądzić z dala od Twoich dróg***
- ***Skryłeś Twoje oblicze przed nami***
- ***Oddałeś nas w moc naszej winy. A jednak, Panie, Ty jesteś naszym ojcem***

Translator

• **„Odkupiciel nasz” to Twoje imię odwieczne** (Iz 63,16) • Hebrajskie słowo **goel** mieści w sobie znaczenie odkupiciel, równocześnie posiadając bardzo bliskie, rodzinne konotacje • W Starym Testamencie to najbliższy krewny, na którym spoczywa obowiązek pomsty za przelaną krew członków rodziny (zob. Lb 35,19. To także ktoś, kto troszczy się o sytuację materialną swoich bliskich, wykupując ich z niewoli (zob. Kpł 25,23-24.39-55), odkupując ich mienie (zob. Kpł 25,25; Jr 32,6-15) czy wzbudzając potomstwo zmarłemu krewnemu (zob. Rut 3,12; 4,1-6). • **Goel** to również Bóg wybawiający Izraela z niewoli egipskiej (zob. Wj 6,6; 15,13) czy sprowadzający z wygnania (zob. Jr 50,34). Określenie to stosuje się także w odniesieniu do Jahwe, który wierzącego wybawia od śmierci (zob. Ps 103,4; Lm 3,58)..

• **Czemuż, o Panie, dozwalasz nam błądzić z dala od Twoich dróg, tak iż serce nasze staje się nieczułe na bojaźń przed Tobą** (Iz 63,17). • Dosłownie: Dlaczego sprawiłeś, że błądzimy, i zatwardziłeś nasze serce • Bóg, jak w starciu z faraonem (zob. Wj 5-14), jest sprawcą zatwardziałości ludzkiego serca, przyczyniając się do tego, co przyszło na Izraela.

• **Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił** (Iz 63,19). • Izraelici pojmowali firmament niebieski jako rodzaj namiotu, rozpostartej nad światem tkaniny, za którą istnieje gdzieś tron i mieszkanie Boga • Czasownik **qara** (rozdzierać) jest stosowany, gdy mowa o rozdarciu szat – znaku żałoby i smutku (zob. Rdz 37,29; 2 Sm 3,31) lub o wycięciu okien w budynku (zob. Jr 22,14). Chodzi więc nie tyle o metaforyczne, ile wręcz dosłowne rozdarcie namiotu nieba, by można było ujrzeć Pana.

• **Oto Tyś zawrzał gniewem, bośmy grzeszyli przeciw Tobie od dawna i byliśmy zbuntowani** (Iz 64,4). • Ostatni czasownik w wersie 4, **weniwwaszea**, został pominięty w tłumaczeniu Biblii Tysiąclecia i wielu innych przekładach oraz komentarzach z powodu trudności związanych z jego zrozumieniem. Może on oznaczać stwierdzenie: **A jednak będziemy zbawieni**, lub pytanie: **Czy możemy być zbawieni**? Pytanie lepiej wpisuje się w kontekst fragmentu, w którym Izrael wylicza swoje grzechy i przyzywa Bożego miłosierdzia.

Biblijny insider

Dzisiejsze czytanie z Księgi proroka Izajasza to jeden z tych niezwykłych fragmentów, w których Izrael nazywa Boga swoim najbliższym krewnym, rodziną.

• **Złamane przymierze** • Izraelici odkrywają Boga-Ojca dopiero wówczas, kiedy wypiera się ich sprawiedliwy Abraham, ich ojciec w wierze, i kiedy **tracą przymierze Mojżeszowe**. Na pytanie, czy możliwe jest jego odnowienie, szkoła historyczna (odpowiedzialna za księgi od Sędziów do 2 Księgi Królewskiej) odpowie – nie. Raz złamanego przymierza nie da się przywrócić ze względu na chorobę serca Izraela, ich patologiczną niewierność • Ta dramatyczna sytuacja wybrzmiewa w pytaniu: Czy możemy być zbawieni? (zob. Translator).

• Izraelici zaczynają zdawać sobie sprawę, że ich los zależy teraz wyłącznie od wyjątkowej interwencji Boga, który musi zstąpić na ziemię i dać im nowe serce. To odpowiedź proroków na „kerygmat beznadziei" płynący z przesłania ksiąg historycznych. Nowe Przymierze (zob. Jr 31,31-34) oraz nowe serce zdolne do zachowywania Bożego Prawa (zob. Ez 18,31; 36,26) będą wyłącznym dziełem i darem Boga. Dzięki nim naród będzie mógł trwać w przymierzu z Nim.

Cała nadzieja w Ojcu i Stwórcy, który przecież nie może porzucić swoich dzieci, dzieła swoich rąk, swoich wybranych • Ich tęsknota i oczekiwanie **wypełnią się w Jezusie**, który rozedrze zasłonę oddzielającą nas od Boga i przez okno w niebie zstąpi, aby podarować ludzkości nowe serce. Posłanie to dowód na miłość i nieskończoną kreatywność naszego Ojca.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➢ Św. Grzegorz z Nyssy

Jak liście na wietrze...

„**Przeciw listkowi, który wiatr porywa, okazujesz moc swoją; i źdźbło suche ściągasz**” (Hi 13, 25). Czym jest bowiem człowiek, jak nie listkiem, który spadł z drzewa w raju? Czym jest jak nie liściem, który porywa wiatr pokusy i unoszą powiewy żądz? Umysł ludzki bowiem doznaje tak wielu pokus, jak gdyby był poruszany wieloma podmuchami wiatru.

Często niepokoi go gniew, a gdy mija gniew, następuje niestosowna wesołość. Płonie od popędu do rozpusty; żar chciwości pociąga go do zabiegania daleko i szeroko o dobra ziemskie. Czasem pycha unosi go w górę, a czasem nieuporządkowany strach zrzuca na sam dół. Ponieważ więc człowieka wiele pokus popędza to tu, to tam, słusznie porównuje się go do liścia.

Dlatego też słusznie mówi Izajasz: „**Opadliśmy wszyscy jak liście, a nieprawości nasze uniosły nas jak wiatr**” (Iz 64, 6). Nieprawość niby wiatr nas porwała, bo nieutwierdzonych powagą cnoty wyniosła nas ku próżnej pysze. Słusznie też człowiek nazwany został nie tylko liściem, ale następnie i źdźbłem. Kto bowiem w czasie stwarzania był drzewem, w czasie pokusy sam siebie uczynił liściem, a w czasie upadku stał się źdźbłem.

Liściem, bo spadł z wysokości; że zaś z powodu ciała był bardzo bliski ziemi także wtedy, gdy wydawało się, że stoi, wspomina się, że jest źdźbłem. Ponieważ jednak utracił żywą zieleń głębokiej miłości, stał się suchym źdźbłem. Może więc święty mąż rozważać i to, jak marną istotą jest człowiek, i to, jak surowy jest Bóg.

Może powiedzieć: „Przeciw listkowi, który wiatr porywa, ukazuj moc swoją, źdźbło suche ścigasz”? Jakby otwarcie płakał, mówiąc: „Czemu z taką sprawiedliwością godzisz w tego, kogo znasz jako tak bardzo słabego podczas pokusy?”

➢ Św. Grzegorz z Nyssy

Wsparcie człowieka upadłego

Nasza chora natura potrzebowała lekarstwa, upadły człowiek potrzebował kogoś, kto by go podniósł; potrzebował ożywiciela ten, kto stracił życie; potrzebował przewodnika na drodze do dobrego ten, kto odsunął się od uczestnictwa w dobrym; potrzebował światła ten, kto był zamknięty w ciemności; potrzebował odkupiciela jeniec, pomocnika więzień, oswobodziciela jęczący w niewoli. Czyż to zbyt małe pobudki, aby skłonić Boga do zstąpienia między ludzi, znajdujących się w cierpieniu i nędzy?

➢ Św. Augustyn

W drodze do niebieskiej ojczyzny

Ten świat jest tym dla wiernych, którzy szukają ojczyzny, czym dla Żydów była pustynia. Tułali się oni wprawdzie, szukając ojczyzny, ale pod Bożym przewodnictwem nie mogli zginąć. Drogą był dla nich nakaz Boży. Zdążali czterdzieści lat, choć – wiadomo – w niewiele dni można było przebyć tę drogę. Podróż trwała długo.

Pan Bóg chciał ich jednak tylko doświadczyć, a nie opuścić. Tak więc, co przyrzeka, jest niewypowiedzianą słodyczą i dobrem, z którego – jak mówi Pismo Święte, a co często dla zapamiętania słyszeliście – „**ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło**” (1 Kor 2, 9).

W troskach doczesnych bywamy doświadczani i w pokusach tego życia doskonalimy się. Jeśli więc nie chcecie zginąć na tej pustyni, pijcie miłość. Ona jest nam danym przez Pana źródłem, byśmy nie ustali w drodze; będziemy pić z niego jeszcze obficiej, gdy przyjdziemy do ojczyzny.

➢ Św. Augustyn

Rozmowa Augustyna i Moniki przed jej śmiercią

Gdy zbliżał się dzień, w którym [Monika] miała odejść z tego życia – który to dzień Ty znałeś, my zaś nie wiedzieliśmy o nim – zdarzyło się, jak przypuszczam za Twoim tajemnym zrządzeniem, że ona i ja staliśmy sami oparci o jakieś okno, skąd rozciągał się widok na ogród wewnątrz domu, w którym mieszaliśmy niedaleko Ujścia Tybrowego [Ostii], gdzie strudzeni długą drogą, z dala od zgiełku, nabieraliśmy sił do morskiej podróży.

Tak więc w odosobnieniu prowadziliśmy przesłodką rozmowę, i „**zapominając o wszystkim, co jest poza nami, zdążając ku temu, co jest przed nami**" (Flp 3, 13n), zastanawialiśmy się wspólnie w obliczu Prawdy, którą Ty jesteś, jakim będzie przyszłe, wiekuiste życie świętych, którego „**oko nie widziało ani ucho nie słyszało i w serce człowieka nie wstąpiło**" (1 Kor 2, 9).

Lecz my chciwie otwieraliśmy usta serca na niebiańskie zdroje płynące z Twego źródła, „**źródła życia, które jest u Ciebie**" (Ps 35, 10), abyśmy chłonąc w miarę sił rosę wód jego, mogli myśleć w jakiś sposób o tak wzniosłym przedmiocie

---

„Ująłeś mnie za rękę" - komentarze do niedzielnych czytań, rok B - Ks. Robert Skrzypczak, Esprit 2026

Sklerokardia (Iz 63,16b-17.19b; 64,2b-7)

Pewien mnich został zaproszony przez bogatego dygnitarza do stolicy imperium. Ten, chcąc go ugościć po swojemu, przyprowadził do niego dwie piękne kobiety. Nim stanęły przed czcigodnym gościem, zażyły kąpieli, namaściły się wonnymi olejkami, po czym założyły wspaniałe szaty.

Tak przygotowane, zaczęły go uwodzić. Siedząc między nimi, zakonnik starał się nie zwracać uwagi na ich zaloty. Od czasu do czasu tylko spluwał, Po wszystkim obie urażone kobiety poskarżyły się dygnitarzowi.

„Dlaczego nie zająłeś się tymi pięknymi kobietami? – zdziwił się. – Przecież to jest wbrew naszym zwyczajom. Czy nie są wystarczająco piękne? Czy nie są stworzeniami Bożymi?" „Wszystko to prawda – odparł mnich – ale co miałem robić, kiedy obie zalatywały padliną?".

W epoce dbania o wygląd i pozory łatwo zignorować to, co człowiek nosi we wnętrzu. Tymczasem tam, w środku, może już od dawna zaczął się proces gnilny i nawet nie zdajemy sobie sprawy, jak dotkliwy może być dla innych skutek naszego trwania w grzechach.

Był pewien słynny i ceniony profesor w Neapolu, z którym, niestety, nie było łatwo wytrzymać, bo o byle co się obrażał i gniewał. Takiego nadwrażliwca i złośnika wszyscy próbowali unikać. Ale nie ksiądz Dolindo.

Pewnego razu, spotkawszy naukowca, zwrócił się do niego: „Dzień dobry, panie profesorze. Pozwoli pan, że usunę obrzydliwego robaka, którego pan nosi". Tamten aż wrzasnął z obrzydzenia: „Na miłość boską, proszę mi to zabrać natychmiast!". „Dobrze – odparł kapłan. – Tyle że ten robak ulokował się w pańskim sercu. Jeśli pan pozwoli, postaram się go stamtąd usunąć".

„**Czemu, o Panie, dozwalasz nam błądzić z dala od Twoich dróg, tak iż serca nasze stają się nieczułe na bojaźń przed Tobą?**" – skarżył się Izajasz, prosząc jednocześnie, by Bóg „**rozdarł niebiosa i zstąpił**".

W innym zaś miejscu Bóg powiedział: „**Rozdzierajcie jednak wasze serca, a nie szaty**" (Jl 2,13).

Skąd bierze się „**serce nieczułe**"? Z tego, że „**grzeszyliśmy przeciw Bogu od dawna**" i w związku z tym „**opadliśmy zwiędli jak liście**".

Grzech bywa rozpoznawany po jego skutkach. Według Orygenesa wszystko zaczyna się od tego, że człowiek, zamiast wznosić we wszystkich sprawach swój wzrok do góry, ku Bogu, przechodzi przez życie, „patrząc w dół".

Święty Bazyli dodawał, że gubimy cenną „pamięć o Bogu", nasze myśli pełzają po ziemi i w ten sposób popadamy w praktyczny ateizm. Nie potrzeba skandalicznych upadków.

Ojcowie duchowi przestrzegają przed nieczułością serca, zwaną sklerokardią. Przejawia się ona w utracie zainteresowania dla woli Bożej; w zamian za to człowiek staje się superczuły na wszystko, co go od pamięci o Bogu oddala.

Głos Boga stworzył nas, dając jedność ludzkiemu sercu. Grzech je dzieli i wówczas serce staje się „sklerotyczne". Przyzwyczaja się do grzechów, najpierw drobnych, potem tych coraz bardziej zuchwałych. Wreszcie przypomina gniazdo węży i dzikich bestii.

Kto gubi cenną pamięć o Bogu, traci także świadomość własnego grzechu i jest niezdolny powiedzieć:

„**Panie Jezus Chryste, miej miłosierdzie nade mną, grzesznikiem!**”.

Nawet wśród tych, co często się spowiadają, mało jest takich, którzy zdolni są powiedzieć z przekonaniem: „ja jestem grzesznikiem”.

Nawrócić się to ujawnić przed Bogiem swe myśli i uczucia ze świadomością, że jest hojny w działaniu względem tych, którzy „w Nim pokładają ufność”.

Obojętność i niewrażliwość człowieka prowadzi świat do zguby. Gorąca i odpowiedzialna miłość Chrystusa zbliża nas do raju.